



B

Jarosław Abramow-Newerly

Gęsi za wodą



Toronto, dn. 15 I 1996 r.

Drogi Andrzeju,

(...) Spodziewam się, że próby trwają bez zakłóceń i moje gęsi wkrótce pojawią się na białostockiej ziemi. W końcu bardzo mocno są z nią związane. Niedawne Boćki świadczą o tym.

Bardzo jestem ciekaw tej pierwszej próby scenicznej. Sądzę, że obecna sytuacja polityczna zaktualizowała tekst i niektóre wypowiedzi bohaterów - ale nie o powierzchowną doraźność chodzi. Ważne czy sprawdzą się nakreślone przeze mnie charaktery i psychologia postaci. Do tego przywiązuję największą wagę. Aby każdy z bohaterów żył swoim własnym życiem i był w miarę prawdziwy. Ta zdawałoby się najprostsza sztuka w praktyce jest najtrudniejsza. Uczę się jej z uporem od lat wiernie terminując u Czechowa i Gogola - a także u Rittnera i Zapolskiej. Jeśli chodzi w części moje postaci będą miały tyle krwi, co u wymienionych mistrzów - będę szczęśliwy. bardzo żałuję, że nie mogę być obecny na premierze - ale nadrobię to zaraz po powrocie z Kanady.

Ściskam Cię i życzę Tobie i całemu Zespołowi Teatru sukcesów i wszelkiej pomyślności w Nowym 1996 Roku —



SEZON 1995/96 SCENA MAŁA

**DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
ANDRZEJ JAKIMIEC**

**ZASTĘPCA DYREKTORA
MARIA NIEDŹWIECKA**

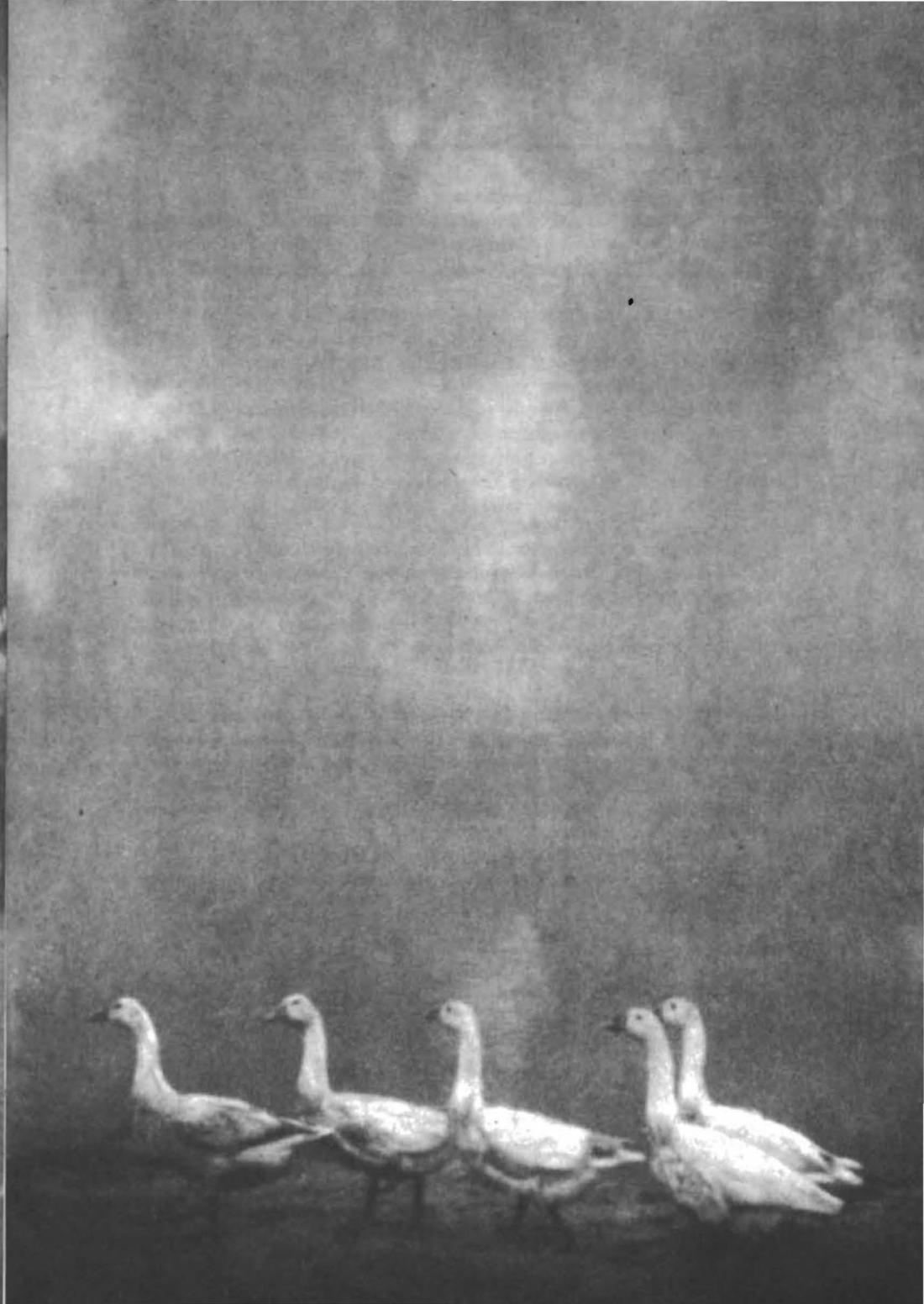


**DYREKCJA I ADMINISTRACJA TEATRU:
BIAŁYSTOK, ul. ELEKTRYCZNA 12**

**TELEFONY:
CENTRALA: 415-990, 415-973, 415-966
DYREKCJA: 416-622
BIURO ORGANIZACJI WIDOWNI: 415-740**

PRAPREMIERA – 18 LUTY 1996 r.





P. Kucharski
Prace o rolnictwo
1996-01-10



STOWARZYSZENIE OCHRONY RADIOSŁUCHACZA I TELEWIDZA
ul. Elektryczna 9
15-080 Białystok

L.Dz. 207/96

Białystok dnia 5.01.1996

WP.mgr Kazimierz M. Derkowski
Dyrektor Wydziału Kultury
Urzędu Wojewódzkiego
ul. Mickiewicza 3
15-213 Białystok

Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza (SORT) zwraca się z prośbą o zajęcie oficjalnego stanowiska w sprawie planowanego przez Teatr im A.Węgiarki wystawienia sztuki Jarosława Abramowa Newerlego „Gęsi za wodą”

UZASADNIENIE

Do szeroko rozumianych zadań statutowych SORT-u należy zachęcanie nadawców - nie tylko tych, związanych z przekazem elektronicznym - do ukazywania pozytywnych wzorców moralnych, przestrzegania obowiązujących w społeczeństwie polskim norm etycznych oraz uwzględniania krytyki społecznej. Stąd też nie możemy pozostać obojętni wobec protestów mieszkańców Białegostoku, dotyczących zarówno treści jak i poziomu artystycznego samego scenariusza przygotowywanej premiery teatralnej.

Formułowane zarzuty odnoszą się przede wszystkim do płaszczyzny etyczno-moralnej sztuki, akcentującej deprecjonowanie wartości chrześcijańskich:

1) w warstwie werbalnej tekstu

- ironiczne dialogi lesbijek, zawierające zwroty powszechnie kojarzone z wizerunkiem Matki Boskiej np. *kwiatku niepokalany, lelaja, dziewica penitencjarna itp.*
- seks jako zasadniczy watek rozmów np. *fiaceci ... to ... włamywacze...každy zapycha, ile starczy wytrycha*
- wulgaryzacja języka (wyzwiska, ryszczokowe słownictwo), która chyba już na stałe zagościła w białostockim przybytku sztuki i która z pewnością stanowi „mocny” magnes przyciągający młodzież do teatru

URZĄD WOJEWÓDZKI
w Białymstoku
Wydział Kultury, Sportu i Turystyki
wpłynęło dnia 10.01.96
podpis

2) w warstwie fabularnej

- dewiacje seksualne stają się w sztuce symbolem postępu cywilizacyjnego (jedna z bohaterek, „Droga Pani”, tłumaczy, iż zachowania homoseksualne są światowym trendem i jako taki zjawiskiem pożądanym, aby zaistnieć we Wspólnocie Europejskiej)
- światowym tendencjom dewiacyjnym przeciwstawiona została „ciemna chłopka z Bociek”, uosabiająca w sztuce obrońcę moralności tj. osobę ironicznie określaną jako *wierząca... cnotliwa...*, de facto zaś będącą prymitywną morderczynią
- kobieta - Polka ukazana jest jako zacofana baba, ślepo posłuszna mężowi (gdyż *tumanowi ulegać musi, bo przysięgała przed ołtarzem*), z którym płodzi dziecko - idiotę *głupsze od psa* i które następnie - zgodnie z zasadą posłuszeństwa - pomaga mężowi spalić żywcem
- wartość rodziny autor scenariusza sprowadza do wulgarnie interpretowanego dziecioróbstwa (... *ruchalim się. Bóg pobłogostawił... A nie gzić się na jałowo ...*), zaś katolicyzm ukazuje jako główne źródło nietolerancji w Polsce (*bękartów ... kamieniami, bękart ... to pomiot suczy*)

3) sens sztuki „Gęsi za wodą” zawiera się w szyderczej kpinie z podstawowej tajemnicy wiary jaką jest Zmartwychwstanie Pańskie, które w trawestacji Newerlego oznacza pozytywnie rozumiana przemianę więziennej mody w styl ladacznicy (zmartwychwstanie, aby *podnieść innych do seksu*).

W związku z powyższym Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza oraz mieszkańcy Białegostoku oczekują na reakcję Urzędu Wojewódzkiego wobec zamiarów wystawienia omawianej sztuki przez zespół Teatru im. A.Węgiarki. Postulujemy zaniechanie przygotowań do premiery lub przynajmniej ograniczenie przyszłych odbiorców sztuki do widzów dorosłych.

Z poważaniem

dr Dorota Frasunkiewicz
z-ca przewodniczącego SORT-u

SCENA MAŁA



SEZON 1995/96

Jarosław Abramow-Newerly

Gęsi za wodą

RÓZIA – Edyta Łukaszewicz-Lisowska
DROGA PANI – Dorota Radomska
ŚWIECOWA – Danuta Bach
MIECIO – Andrzej Karolak

REŻYSERIA – Andrzej Jakimiec

ASYSTENT REŻYSERA – Danuta Bach

INSPICJENT I SUFLER – Cecylia Mancewicz

PRAPREMIERA — 18 LUTY 1996

Scenariusz Andrzeja Jakimca został oskarżony o propagowanie dewlacji seksualnych i obrazę uczuć religijnych

Niemoralne „Gęsi”

Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza wysłało na ręce Kazimierza Derkowskiego, dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego protest w sprawie planowanej premiery sztuki Jarosława Abramowa Newerlego „Gęsi za wodą”.

Zdaniem SORT-u w scenariuszu przedstawienia znalazły się m. in. fragmenty propagujące dewiacje seksualne, deprecjonujące wartości chrześcijańskie oraz wulgarnie ujmujące kwestię dziewczęstwa.

O „zaniechanie lub ograniczenie”

„Formułowane zarzuty odnoszą się przede wszystkim do płaszczyzny etyczno-moralnej sztuki” – czytamy w proteście. – „w warstwie werbalnej tekstu; ironiczne dialogi lesbijek, zawierające zwroty powszechnie kojarzone z wizerunkiem Matki Boskiej, np. kwiatku niepokalany, lelija, dziewica penitencjarna (...) W warstwie fabularnej: dewiacje seksualne stają się w sztuce symbolem postępu cywilizacyjnego (jedną bohaterkę, Droga Pani, Humaczy, iż zachowania homoseksualne są światowym trendem i jako taki zjawiskiem pożądanym, aby zaistnieć we Wspólnocie Europejskiej), (...) kobieta-Polka ukazana jest jako zacofana baba, ślepo posłuszna mężowi (gdźz ułmanowi ulegać musi, bo przysięgała przed ołtarzem), z którym płodzi dziecko-idiotę głupsze od psa i które następnie – zgodnie z zasadą postuszeństwa – pomaga mężowi spalić żywcem (...). Sens sztuki Gęsi za wodą zawiera się w szyderczej kpinie z podstawowej tajemnicy wiary jaką jest Zmarłychwstanie Pańskie, które w trawestacji Newerlego oznacza pozytywnie

rozumianą przemianę więzienną w styl ladacnic (zmarłychwstanie, aby podnieść innych do seksu).”

W związku z powyższym, SORT – wypowiadający się w imieniu mieszkańców Białegostoku – postuluje „zaniechanie przygotowań do premiery lub przynajmniej ograniczenie przyszłych odbiorców sztuki do widzów dorosłych”.

Protest przed premierą

– Gdyby widowisko zostało sfilmowane i wyemitowane na przykład Teatrze Telewizji, to czułbym się zobowiązany do udzielenia wyjaśnień – powiedział Andrzej Jakimiec. – W sytuacji gdy krytyka dotyczy tekstu, w którego posiadanie SORT wszedł niejasnymi dla mnie drogami, gdy z tegoż tekstu wydobywa się wyrwane z kontekstu zdania i słowa, interpretuje w sposób sobie wygodny i na tej podstawie formuluje zarzuty – w tej sytuacji pozostaje mi tylko zdać się na rozsądek władz, w który nigdy nie wątpię.

W odpowiedzi na protest Kazimierz Derkowski wystosował do SORT-u pismo, w którym zwraca uwagę na to, że „sztuka jest prapremierą i nigdzie nie była publikowana” (co zdaje się być sugestią, że jako taka nie może być też oprotestowywana), a poza tym „będzie grana na Małej Scenie dla widzów dorosłych, głównie o godz. 20.”.

Pani Dorota Frasunkiewicz, zastępcza przewodnicząca SORT-u

oświadczyła, że jest w pełni usatysfakcjonowana taką odpowiedzią: – Chodziło nam głównie o to, by sztuki tej nie oglądała młodzież – powiedziała pani Frasunkiewicz.

Zapytana o to, jakim sposobem SORT wszedł w posiadanie nie publikowanego nigdzie tekstu (treść scenariusza znalazł autor, aktorzy uczestniczący w próbach i jury organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Konkursu na Polską Sztukę Współczesną, na który zostały wysłane „Gęsi”) Dorota Frasunkiewicz uchyliła się od konkretów, wskazując na „warszawskie kontakty”. Odpowiedziała też zarzut dotyczący wychodzenia SORT-u poza zakres swoich kompetencji: – To prawda, że zajmujemy się głównie treścią programów radiowych i telewizyjnych, lecz nigdzie w naszym statucie nie ma zakazu interweniowania w kwestii przedstawień teatralnych czy filmów kinowych – oświadczyła Dorota Frasunkiewicz.

„Za rok o tej samej porze”

Tak więc cała sprawa znalazła zadowalające obie strony rozstrzygnięcie. SORT tymczasem – jak wynika z rozmowy telefonicznej przeprowadzonej z panią Frasunkiewicz – przymierza się już do oprotestowania następnego przedstawienia Teatru Dramatycznego – mowa o granym w Choroszczu spektaklu „Za rok o tej samej porze” Bernarda Śliade’a. W wypadku tego przedstawienia SORT wykazał się o wiele większą rozwagą (czy – jak kto woli – całkowitym brakiem refleksu), jako że premiera sztuki odbyła się jeszcze latem ubiegłego roku.

(Jer)

Obrońcy cnót atakują białostocki teatr

Grzeszne „Gęsi”

Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza z Białegostoku protestuje przeciw przygotowanej w miejscowym teatrze prapremierze dramatu Jarosława Abramowa Newerlego „Gęsi za wodą”. Sztuce zarzuca m.in. obsceniczność i „deprecjację wartości chrześcijańskich”

Działające od prawie dwóch lat stowarzyszenie wystosowało pismem protest na ręce Kazimierza Derkowskiego,

JERZY KOENIG * O „GĘSIACH ZA WODĄ”

– W tej sztuce raziło mnie tylko to, że jest ona trochę przydługa i zapytałem kiedyś Jarka Newerlego, czyby jej nie zechciał poskracać. Chociaż jest sprawą to, że jak już polski autor napisze polską sztukę, to zaraz okazuje się, że jest ona niecenzuralna. Mieliśmy taką sytuację z „Prorokiem Ilią” Tadeusza Śliadzińskiego, teraz z dramatem Newerlego. Takie działania mogą doprowadzić do sytuacji, że polscy autorzy nie zechcą piórem ruszyć.

Że w sztuce tej są brzydkie słowa? Teatr na tym polega, żeby widzów nie pozostawiał obojętnymi, ale żeby podrażniał. Marzę o widzach, którzy będą żywo reagowali. I mają oni też prawo po wyjściu z teatru splunąć.

* Jerzy Koenig, szef Teatru Telewizji, był redaktorem naczelnym miesięcznika „Dialog”, tłumacz, wykładowca warszawskiej PWST

go, dyrektora wydziału kultury urzędu wojewódzkiego. W rozmowie z „Gazetą” dyr. Derkowski powiedział, że sztuki i scenopisu jeszcze nie zna, ale z rozmów z dyrekcją teatru wynika, że spektakl będzie prezentowany na scenie kameralnej Teatru im. Węgierki i obejrzeć go będą mogły wyłącznie osoby pełnoletnie. Prapremiera przewidziana jest na połowę lutego.

Tekst „Gęsi” nie był dotąd nigdzie publikowany. W piśmie stowarzyszenia napisano, że sztuka wywołuje protesty mieszkańców Białegostoku.

– Ciekaw jestem, skąd białostoczanie znają tę sztukę? – dziwi się Andrzej Jakimiec, dyrektor białostockiego teatru i reżyser spektaklu.

Dorota Frasunkiewicz, zastępująca szefa stowarzyszenia – obecnie Ryszarda Bendera, a poprzednio Jana Szafranca – twierdzi, że przeczytała ją uważnie i to dwukrotnie. Nie zwierzyła się jednak, jakimi drogami do niej dotarła.

Jak czytamy w proteście, seks jest w tej sztuce zasadniczym wątkiem rozmów bohaterów („Ironiczne dialogi lesbijek”). Ponadto – zdaniem autorów pisma – akcent położony jest w sztuce na „deprecjację wartości chrześcijańskich”, a kobietę-Polkę przedstawiono jako osobę zacofaną.

Zdaniem dyr. Jakimca w „Gęsiach” skupiają się jak w soczewce zderzenia różnorodnych postaw. Akcja toczy się w celi więzienia dla kobiet. Wśród trzech osadzonych kobiet jedna to tzw. prosta baba ze wsi – z białostockich Bocięk. Trafiła do więzienia za udział w podpaleniu domu, w wyniku którego zginęły dzieci. Jest głęboko wierząca, czego nie ukrywa i co staje się przedmiotem dyskusji między nią a współwięźniarkami. Stąd w warstwie językowej dramatu Newerlego pojawiają się pojęcia: niepokalany, lelija, dziewica penitencjarna. Zwroty – jak to w piśmie określa stowarzyszenie – kojarzone z wizerunkiem Matki Boskiej.

MACIEJ CHOŁODOWSKI, BIAŁYSTOK

GAZETA WYBORCZA

Dyrektor Andrzej Jakimiec
Teatr im. Aleksandra Węgielki
Białystok

Drogi Andrzeju,

Z opóźnieniem dowiedziałem się o zarzutach jakie spotkały moje „Gęsi”. I dzielnej Twojej obronie mojej sztuki. Dzięki za tę bojową postawę. Notatka o tym boju dotarła nawet do Toronto i przedrukowana została w miejscowej „Gazecie”. Wycinki zaś dotarły do mnie via Białystok, Boston i Kopenhaga. Z tego ostatniego miasta przesłał mi znany Ci nasz Przyjaciel i Myśliwy Ambasador Jerzy S. Sitko, który pogratulował mi tej reklamy w 700 tysięcznym dzienniku. (...)

Nie mniej uznałem, że coś należy odpowiedzieć. Przesyłam więc Ci moje oświadczenie, które możesz łaskawie umieścić w prasie, która zajmowała się tą sprawą. Przede wszystkim białostockiej „Gazecie Wyborczej”.

Bardzo jestem ciekaw jak przebiegają próby. Napisz słówko i potwierdź ten fax.

Ściskam Cię mocno i gratuluje tej wrzawy.



Diabelskie gęsi

TEATR. Jarosław Abramow-Newerly specjalnie dla „Gazety”

Jarosław Abramow-Newerly, autor przygotowywanego w białostockim Teatrze Dramatycznym dramatu „Gęsi za wodą”, po naszej publikacji „Grzeszne Gęsi” przysłał nam wczoraj z Toronto protest przeciw zarzutom, jakie pod adresem jego utworu i twórców przedstawienia wysunęło SORIT:

Zarzuty stawiane przez Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewizja mojej najnowszej sztuce „Gęsi za wodą” mocno mnie zaskoczyły. Jeszcze bardziej zdziwiła mnie forma protestu.

Oto w imieniu społeczności białostockiej potępiono na długo przed premierą gdzieś dotąd nie publikowany utwór i wezwano stosowny urząd do zakazu grania sztuki. Z podobną praktyką spotkałem się po raz pierwszy w 1958 r., kiedy to w Studenckim Teatrze Satyryków (STS) przygotowywano moją debiutancką sztukę „Esmeralda”. Wtedy przynajmniej cenzura dopuściła do generalnej próby i dopiero po stwierdzeniu zbyt żywej reakcji publiczności – postanowiła ją uchronić przed dalszymi przedstawieniami. Zdjęcie „Esmeraldy” przez odgórny urząd mocno przeżyłem i odąd jestem już zdeklarowanym wrogiem tego rodzaju opieki nad widzami. I jako autor

teatralny ja z kolei gorąco protestuję. Wydawało mi się, że po likwidacji Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk w Warszawie przy ul. Mysiej podobna odgórna troska pójdzie w zapomnienie. Pomyliłem się. Okazało się, że mysia natura ludzka, owa chęć podgryzania i cenzurowania innych jeszcze przed ukończeniem dzieła, trwa nie tylko w urzędach centralnych, ale oddolnie zawiązanych stowarzyszeniach. To może najbardziej mnie zmartwiło.

Co do treści zarzutów – nie dyskutuję. Wytoczono przeciw mnie tak ciężkie działo, że mnie zatkało. W końcu „Gęsi” to paktwo i komedia. Jeśli już walić, to śrutem, jak do kaczek, a nie z grubej rury. Sam zaś huk mnie ucieszył. Nagle wszyscy dowiedzieli się z popularnej „Gazety Wyborczej”, że takie „Gęsi” są. Nawet do mnie za wodą ta wiadomość dotarła. Co prawda te „Gęsi” nie bardzo wyglądały na moje. Mocno przyczernione, jak gdyby wyszły z piekielnej smoły, zdaniem stowarzyszenia tak straszne, że mimo iż zamknięte w więzieniu, zagrażają naturalnemu środowisku. Ja twierdzę, że są zwyczajne, domowe. Kto z nas ma rację – rozstrzygnie teatr. Byłe nie zatroszczono się o niego na zapas i pozwolono mu zagrać premierę.

JAROSŁAW ABRAMOW-NEWERLY
TORONTO. 30 stycznia

O RÓŻNYCH REALIACH „GĘSI” z okazji premiery

Właściwie od pierwszej mojej sztuki - „Anioła na dworcu” (1964), którego ongiś nazwałem „groteską naturalistyczną” chcąc go odróżnić od modnego wówczas abstrakcyjnego teatru absurdu interesowało mnie pisanie ról dla aktorów. Tworzenie postaci. Nie trudno się domyśleć kto był moim mistrzem. Na pewno Gogol. Mimo, że tak rosyjski i tkwiący w swej epoce - ponadczasowy i uniwersalny. Wielka to pociecha dla tych, co z uporem drążą w języku i realiach, a koloryt lokalny nie uważają za całkowitą starość.

Idąc tym gogolowskim tropem, gęsiego - dotarłem do tej sztuki. I choć „Gęsi” powstały za wielką wodą, konkretnie w Toronto - myślę, że są dostatecznie swojskie i domowe. Już sam tytuł ciężko przetłumaczyć, bo tylko my znamy tę ludową piosenkę. Nie mówię o innych pieśniach z epoki cytowanych w tekście, które tylko najstarsi widzowie pamiętają. Doszedłem do wniosku jednak, że w tym śpiewniczku kryje się kawał historii PRL.

Sam pomysł sztuki znaleźć można w starym moim szkicu „Ech panienki, panienki” granym przed laty w Teatrze „STS” w Warszawie. Szukając tekstu dla znakomitej aktorki krakowskiej Marii Nowotarskiej, która w Toronto i na tym kontynencie święci triumfy wśród polonijnej publiczności przypomniałem sobie o tym szkicu.

Po namyśle uznałem, że jest dobrym punktem wyjścia, a te trzy więźniarki ze strażnikami nieźle odzwierciedlają naszą rzeczywistość. Powoli same zaczęły mnie prowadzić, a gdy razem doszliśmy do miejsca, w którym nasze, ludowe więzienie zaczęło szybkim krokiem równać do Wspólnoty Europejskiej w ramach hasła: „Policjanci wszystkich krajów łączcie się!” - pomyślałem sobie: - Nie, panie Jarku. W tych gęsiach coś jest.

Tak powstała ta sztuka jeszcze przed premierą oskarżona o grzechy i dewiacje, które do głowy mi nie przyszły. Po tej reklamie amatorzy grzesznych scen i skandalów mogą być rozczarowani. „Ciemna baba z Bociek”, biedna Świecowa może się okazać nie taka ciemna jak ją malują (a raczej ona) - natomiast lansowany przez Drogą Panią obraz Europy nie taki jasny i postępowy. Boję się, że niejeden widz krzyknie za Świecową: - Dejta spokój, ludzie! Nie róbta z igły widły!

Fakt, że prapremiera ma miejsce w Białymstoku, a Świecowa pochodzi z Bociek nie jest zwykłym przypadkiem. Od dawna związany jestem z pejzażem białostockim i kresowym. W wielu moich utworach ten wątek się przewija. W ostatniej powieści „Kładka przez Atlantyk” budowana w 1938 roku przez mojego bohatera Tadeusza Gonsika nowa szosa gdzieś między Kuźnicą Białostocką a Grodnem (dziś przecięta granica) nabiera nawet symbolicznego znaczenia.

Tuż przy tej dzisiejszej granicy w rozpolowionej Puszczy Białowieskiej na miejscowym cmentarzu w Białowieży leży mój dziadek Mikołaj Abramow - kapitan wojsk carskich pochowany tam w 1910 roku w czasie gdy Wielkim Łowczym Puszczy Białowieskiej (prywatnego majątku Carów Wszechrusji) był mój pradziadek Józef Newerly. Sprawy pogranicza więc są mi bliskie. Dziewiczość tej dawnej puszczy opisał mój Ojciec w wielu książkach - szczególnie piękny jej obraz dając w „Zostało z uczty bogów”.

Białowieża i białostoczczyna dziwnym trafem odzywała się w moim życiu. W Białowieży uczestniczyłem dwukrotnie w świetnie pomyślanym Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Radiowej. Warto dziś wrócić do tej wspaniałej inicjatywy.

W 1990 roku Zakłady Wydawnicze „Versus” Dariusza Boguskiego i Wydawnictwo Białowieża opublikowały moją powieść „Alianci”. Tu odbyła się promocja tej książki. W Sochoniach w gościnnym domu Alicji i Janusza Sochoniów mieszka obecnie wielka przyjaciółka moich Rodziców i moja - Jadwiga Biernacka. Urodzona jeszcze w dawnym Sankt Petersburgu gdzie Jej Ojciec był inżynierem w słynnych Zakładach Putilowskich Jadwiga dwukrotnie była na Syberii - w czasie Rewolucji i ostatniej wojny. Wywieziona przez Rosjan w 1940 roku właśnie z Białegostoku znalazła się hen pod dalekim Bijskiem, gdzie w przysiółku jako „lesorób” spędziła blisko sześć lat. Jest więc doświadczoną Sybiraczką. W czasie pisania „Wzgórza Błękitnego Snu” mój Ojciec często korzystał z jej wiedzy i konsultował realia. Sam nigdy nie był na Syberii. Cieszę się, że Jadwiga może oglądać moją sztukę na tej scenie.

Z samym Teatrem w Białymstoku łączą mnie stare związki. Tu w 1967 roku Roman Kordziński wystawił „Anioła na dworcu”. Był to jego warsztat reżyserski. Pierwotnie Roman planował „Derby w pałacu”, ale sztukę tę zdjęto w Warszawie i zabroniono mu grać. Pozostając wierny mojej dramaturgii zrobił „Anioła”. Do dziś mam w oczach ciemne, gwiazdzieste niebo i zagubionego na małej stacji Podróżnego I, którego grał wtedy świetnie Aleksander Iwaniec.

Już jako dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu uparty Roman odblokował „Derby w pałacu”. Na białym koniu posadził młodzieńką i bajecznie piękną Marzenę Trybałę i te „Derby” stały się jednym z większych jego zwycięstw. Bieg z władzą został wygrany. Wystawiając odważnie polskie

sztuki współczesne jako jeden z nielicznych dyrektorów w kraju - Roman wciąż się narażał. O każdą sztukę toczył boje. Pamiętam ile nerwów kosztowała prapremiera „Darz Boru” zdjęto z prób w Teatrze Polskim w Warszawie tylko za to, że akcja sztuki toczyła się w więzieniu i występowali tam polscy strażnicy Więzienie w PRL przecież oficjalnie nie istniało. Nawet takie gdzie więźniowie udają myśliwych. Znakomitą inscenizację tej sztuki w Poznaniu zawdzięczam Andrzejowi Witkowskiemu wielkiemu i niedocenionemu artyście powojennej naszej sceny. Jak wiadomo ostatnią placówką Witkowskiego był właśnie Teatr im. Węgierki. Tu zrobił głośne przedstawienie „Odprawy Posłów Greckich”. Miał szerokie i ambitne plany. Ostatni raz rozmawiałem z nim przy okazji wspomnianego Festiwalu w Białowieży.

Dyrektor i reżyser tej prapremiery - Andrzej Jakimiec też nie pojawił się dzisiaj w moim życiu. Poznałem Go właśnie w Teatrze Polskim w Poznaniu gdzie pracował u boku ówczesnego kierownika literackiego Jerzego S. Sitko, którego warszawskie teatry bały się w tym czasie zatrudnić. Jerzy niezwykle sobie cenił zdanie młodziutkiego wówczas Jakimca. Jedno jest pewne. Ten poznański okres był nader szczęśliwy dla polskiej dramaturgii. Nikt nie wystawił tyle polskich sztuk. W dowód uznania przyznaliśmy Kordzińskiemu jedyną nagrodę jaką mieliśmy. Honorowy Dyplom Klubu Dramatopisarzy Polskich przy dawnym ZLP z podpisem jego ówczesnego prezesa Jarosława Iwaszkiewicza.

Teraz jasne dlaczego Andrzej Jakimiec nie boi się wystawiać polskich sztuk. I po tej poznańskiej szkole obecny atak na moje grzeszne gęsi uznał za fraszkę. Z miejsca nadstawił czoła i nie pozwolił by walono we mnie jak w kaczy kuper. Sam celnie strzelał. W końcu myśliwy. I słowo Darz Bór nie jest mu obce.

W walce o dramaturgię współczesną dzielnie nas wspierał wieloletni naczelnik w Departamencie Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki Jan Siekiera. Przez blisko czterdzieści lat w tym samym pokoju stał się powoli instytucją. Trudno było sobie bez Niego wyobrazić Festiwal Wrocławski, konkurs na sztukę, komisję stypendialną. To On wieczny animator i bezinteresowny entuzjasta, miłośnik dobrego teatru był naszym w tym ministerstwie mecenasem. To Jan Siekiera w trosce o istnienie polskiej sztuki współczesnej uruchomił i ten Festiwal, w którym dzisiejszy spektakl bierze udział. On też zarekomendował i z entuzjazmem wręczył Andrzejowi Jakimcowi mój egzemplarz „Gęsi za wodą”. Nie ma już Janka Siekiery w ministerstwie. Nie doczekał tej prapremiery. Umarł na serce. Jego pamięci dedykuję ten spektakl.

Jarosław Abramow-Newerly

Kierownik biura obsługi widzów
ANDRZEJ BORKOWSKI

Kierownik działu adm.-gosp.
TADEUSZ KUCZYŃSKI

KIEROWNICY PRACOWNI:

krawieckiej damskiej	- WIESŁAWA PERKOWSKA
krawieckiej męskiej	- MIECZYŚLAW NEWEL
stolarskiej	- JERZY RYBNIK
fryzjersko-perukarskiej	- ANTONINA PAWLUCZUK
malarsko-modelarskiej	- ZBIGNIEW ŻDANIEC
elektryczno-akustycznej	- LESZEK KALISZEWSKI

Druk: ORTHDRUK, Białystok

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

